

kiem wykolejenia się pociągu. Wykolejenia częściej się zdarzają, aniżeli zderzenia. Silny łuk lub pęknięcie szyny powodują niejednokrotnie nieszczęście. Pociąg się wykoleja, wozy się przewracają, upadają z toru, lub rzucone bywają na tor drugi; całą siłą pary jadący pociąg z przeciwnej strony dopełnia nieraz resztę, aby katastrofa przybrała jeszcze większe rozmiary.

Wynalazek Gerickiego składa się z żelaznej stalugi, przymocowanej u spodu wozu kolejowego; wprawdzie nie chroni ona od wykolejenia, lecz wyklucza ona, by z wykolejenia mogło urosnąć jakieś niebezpieczeństwo dla podróżnych lub dla wozu. Wynalazek ten już opatentowano we wszystkich państwach cywilizowanych. W obecności dygnitarzy kolejowych i wojskowych niejednokrotnie czyniono próby. Jeśli wóz się wykoleił, wówczas chwyta żelazny przyrząd (rycina 1) szyny — wóz posuwa się nieuszkodzony, nie zbacając z toru. Przyrząd działa też hamująco, tak, że w krótkim czasie wóz staje.

Dalszy przyrząd (rycina 2) po kilku minutach znowu wóz wprowadza na tor kolejowy. Do bletotu przyśrubowuje się kawał szyny, który może wieść ze sobą każdy pociąg; zapomocą tej szyny parowóz pociągu zdolny jest wozu sprowadzić do normalnego stanu.

go, większość domagała się, aby sprawę tę arcyważną ubito natychmiast.

W dyskusji zabierali głos pp.: *Hel-ler, Feuerstein, Klasten, Auerbach, Queller, Arnold, Schuffmann, Ewinger, Geller, Rohatyn, Kupferschmied, Haut*, dyrektor filii Banku praskiego p. *M. H. Reich* i po kilkakroć Prezes.

Hucznymi i długotrwałymi oklaskami przyjęto fachowe i rzeczowe przemówienie dyr. Reicha. Streścić się ono da pokrótce, w następujących słowach: „Stan średni b. cierpi dla braku kredytu — cierpi bardzo, cierpi dotkliwie. Gdy tylko inny wietrzyk zawieje w światku finansowym, upada zaraz wiele uczciwych egzystencji. Takiego stanu rzeczy świadkami byliśmy niedawno temu. Potrzeba instytucji omawianej jest konieczną; radzę jednak nie oddawać się złudzeniu, że nowa instytucja podda wszystkim. W udzielaniu różnorakiego kredytu ostrożność doradzam. Pieniądz jest zanadto niebezpiecznym środkiem obiegowym i dlatego wymaga przezorności. Statut omawiany ma niektóre punkty, które wcześniej czy później uleść będą musiały zmianie“.

O godzinie 7 wieczór, rozpocząć się miało konstituujące zgromadzenie, na które przybył rejent p. *Teleśnicki*. Przedtem jednak przystąpiono do podpisania deklaracji na udziały. W myśl statutu pełny udział wynosi 100 koron i musi być całkowicie złożony — każdy członek ręczy

swoim majątkiem i za drugi udział. Rezultat jest wcale piękny, podpisano 86 deklaracji na kwotę 17.200 koron.

Po myśli statutu wybrany przez zgromadzenie członków przewodniczącym p. *Brandstädter*, powołał na sekretarza p. *Auerbacha*, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu i Rady Nadzorczej. Głosowało 82. Do Zarządu zostali wybrani pp.: *M. Brandstädter* (70), *M. Rappaport* (78), *Sz. Feller* (66), *M. Karol* (49), *H. J. Schiffman* (72). Do Rady Nadzorczej weszli pp.: *A. Anhauch* (53), *A. Auerbach* (66), *A. Czopp* (52), dyrektor *M. H. Reich* (81), *G. Stark* (69), *W. Zimand* (81), *H. Tendler* (82), *M. Finkelstein* (72), *J. Rappaport* (59), *Sz. Haut* (52), *O. Messer* (72), *J. Herman* (61).

Wyczerpawszy porządek dzienny o g. 10 wieczór, przystąpiono do pogadanki na temat przyszłych wyborów do parlamentu.

Zagaił ją p. *Brandstädter* złożeniem sprawozdania deput. członków Stow. kupców z audyencji, jaką miała deputacja, prowadzona przez prezydenta Izby handlowej p. *S. Horowitza* u JE. p. Namiestnika.

P. *Brandstädter* oświadczył, że JE. p. Namiestnik, uznając słuszność żądań stanu kupieckiego oświadczył gotowość poczynienia kroków u władz centralnych, by kupcom wolno było trzymać sklepy otwarte w niedzielę do g. 12 przed południem. W sprawie koncesyi szynkarskich po r. 1910 deputacja uzyskała zapewnienie od JE. p.

Łwowscy kupcy o sobie.

Sprawa wynalezienia taniego, a łatwego kredytu dla drobnych kupców i handlowców, od lat szeregu zaprzęta umysły Wydziału Stowarzyszenia kupców we Lwowie, na którego czele stoi znany przemysłowiec p. *Maurycy Brandstädter*.

Po bezskutecznych wysiłkach, czynionych w różnych bankach i instytucjach finansowych lwowskich, aby umożliwić kredyt swoim członkom i usunąć lichwiarsko-szkodliwą robotę, ruchliwy Wydział ostatecznie nabył przeświadczenie, że „*przez posty wilk nie utyje*“ i sam jął się dzieła stworzenia towarzystwa kredytowego z ogr. poręką dla swoich członków.

Uzyskawszy zatwierdzenia statutów, prezes Stowarzyszenia kupców, p. *Brandstädter* zwołał zgromadzenie, które odbyło się dnia 3. b. m. w godzinach popołudniowych i wieczornych w dużej sali hotelu Belle-vue. Na zgromadzenie przybyło stukilkudziesięciu członków.

Przed zgromadzeniem właściwym, odbył się rodzaj pogadanki pod przew. pr. *Brandstädtera*. Trwała ona od 4 do godz. 7 wieczór.

Pogadanka była wielce ożywiona, miejscami nawet namiętna; odbywała się ona bowiem na tle smutnych stosunków finansowo-kredytowych; niektórzy mówcy nie szczędzili gorzkich wyrzutów dyrektorom banków i instytucji finansowych — dzwonek przewodniczącego ciągle jęczał, aby łagodzić niektórych panów sangwini-ków.

Zarysowały się 2 stronnictwa; mniejszość była za odroczeniem sprawy założenia odrębnego stowarzyszenia kredytowe-



WYDZIAŁ STOWARZYSZENIA KUPCÓW WE LWOWIE.